

# POLSKA WALCZĄCA

## KOMBATANT POLSKI NA OBCZYŹNIE

FIGHTING POLAND - LA POLOGNE EN LUTTE ■ POLISH WEEKLY - HEBDOMADAIRE POLONAIS ■ PRICE: 6 d. - PRIX: fr. 10 (IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień

Londyn—Paryż, dnia 26 marca 1949 r.

Rok XI. Nr 12

### Kilka słów o organizacji

Organizacja nie jest celem sama w sobie, ale jest widocznym kształtem działania zbiorowego i środkiem dla osiągnięcia określonego celu.

Różne są jej formy. Organizacja państwowa dysponuje w swoim działaniu — by wymoc posłuch u swych obywateli — całym arsenałem środków przymusu, w której zaopatruje władzę państwowe — prawo.

Skala ich jakże rozległa, od kar majątkowych do kary śmierci włącznie. Uzasadnieniem ich są zadania, którym służy państwo.

Jakże odmienna jest organizacja społeczna, oparta na dobrowolnym zrzeczeniu ludzi zespolonych wspólną głęboką wiarą i przekonaniem o potrzebie i ważności realizowania obranego celu.

Organizacja tego typu nie dysponuje żadnym przymusem fizycznym czy materialnym. Jej oddziaływanie jest natury moralnej. Poza wychowaniem społecznym, które musi tu posiadać zasadnicze znaczenie, środkiem wymuszania dyscypliny organizacyjnej jest groźba wykluczenia z organizacji.

Kiedy w roku 1945 grupa założycieli podjęła prace nad stworzeniem organizacji b. żołnierzy PSZ, by przejąć spuściznę ideową i materialną naszego Wojska na Zachodzie i roztoczyć opiekę nad b. żołnierzem w formie samopomocy w pełnym tego słowa znaczeniu, oparto budowę wewnętrzną SPK na podstawach demokratycznych.

A więc władze wybierane w głosowaniu tajnym przez przedstawicieli ogółu członków, powiązane w hierarchicznym ustawieniu ogniw organizacyjnych Kół, Okręgu i Oddziału w jedną całość, z władzami głównymi Stowarzyszenia u szczytu piramidy hierarchii.

II Walny Zjazd Stowarzyszenia utrwalili te konstrukcje, z nieznacznyimi poprawkami, w uchwalonym w dniu 20 czerwca 1947 r. a obowiązującym do dziś statucie.

Podkreślić tu wypada, że jest to wyraz przekonania większości głosów delegatów Kół ze wszystkich krajów, na których terenie SPK istniało. Większość to wyrażała z pewnością wolę ogółu członków.

Próba życia wykazała różne braki, niedomagania, a często może zbyt teoretyczne, nie liczące się z rzeczywistymi warunkami ujęcia samej budowy Stowarzyszenia.

Rada Główna na posiedzeniu przed następnym walnym zjazdem będzie miała jako jedno z najważniejszych zadań, poza uchwaleniem budżetu, właśnie rewizję statutu, pod kątem doświadczeń lat ostatnich, celem przygotowania projektu zmian do uchwalenia na walnym zjeździe.

Nie mniej jednak statut — jako nasza konstytucja organizacyjna — dopóki jest ważny dopóty obowiązuje wszystkich,

zarówno władze stowarzyszenia jak i każdego członka.

Mógłby ktoś powiedzieć, że wszystko, co wyżej zostało napisane, jest przysłowiowym „wywalaniem drzwi otwartych”, życie jednak poucza, że od czasu do czasu zachodzi potrzeba powtarzania truizmów, zasad powszechnie znanych, o których właśnie dlatego, że są powszechnie znane, w praktyce często się zapomina.

Do tych zasad należą w pracy społecznej: poszanowanie postanowień własnego statutu oraz lojalność i posłuch wszystkich ogniw organizacyjnych od Kół poczynając do Oddziałów

włącznie. Jest rzeczą jasną, że bez stosowania ich w życiu organizacja staje się fikcją.

Wnikliwa obserwacja życia naszego Stowarzyszenia, na tle jego paruletniej działalności, wykazuje, że niższe ogniw organizacyjne często nie stosują tych podstawowych zasad i stąd wynikają godne pożałowania nieporozumienia.

Nasza konstytucja stowarzyszeniowa — statut powiada w art. IX, że „Od-



dział jest autonomicznym ogniwem organizacyjnym SPK na terenie danego państwa. Powstanie Oddziału zatwierdza Rada Główna na wniosek Zarządu Głównego SPK. Jednocześnie w §7 art. VI statutu mówi, że

„Niższe władze organizacyjne za swoją działalność są odpowiedzialne wobec swych członków oraz władz wyższych. Władze niższe stosują się do postanowień władz wyższych, podlegają ich kontroli oraz mają obowiązek przedkładania im sprawozdań”.

Są to logiczne przesłanki postanowień dalszych, dotyczących obowiązków Władz Głównych, w szczególności Zarządu Głównego, powołanego w myśl art. XIII §4 p.a. do kierowania bezpośredniego działalnością Stowarzyszenia.

Warunkiem odpowiedzialności za to kierowanie jest właściwe, statutowe ustosunkowanie się Oddziałów do Zarządu Głównego, a w szczególności wymiana informacji z terenu, które ponadto dają obraz całości i możliwość wyciągnięcia wniosków ogólnych dla dobra Stowarzyszenia oraz wymiana opinii na tematy ogólne dotyczące Stowarzyszenia.

Byłoby wielką niesprawiedliwością twierdzić, że wszystkie Oddziały nie mają zrozumienia dla tych oczywistych obowiązków, niemniej jednak są Oddziały, które choćby ze względu na rozmiar pomocy materialnej uzyskanej z Centrali, winny wykręcać z siebie to jedynę i właściwe zrozumienie stosunku do Centrali jakie nakłada statut.

Stosunek ogniw na niższym szczeblu organizacyjnych do władz nadrzędnych bywa niekiedy tego rodzaju, że wychodzi na szkodę organizacji.

„Szlachcie na zagrodzie równy wojewodzie” w uwolnionej formie doprowadza zarządy niektórych Kół wbrew statutowej hierarchii organizacyjnej i podporządkowaniu Kola Okręgowi itp. w górę, do kwestionowania prawa władz organizacyjnych wyższych do samodzielnego działania na terenie, na którym istnieje Kolo.

By jasniej sytuację nasświetlić: idzie o działalność zarządów Okręgów mających przeważnie siedzibę w miejscu, gdzie istnieje jedno lub więcej Kół.

Sytuacja ta bywa szczególnie jak skrawa tam, gdzie istnieje Okręg obok jednego Kola.

Władze okręgowe winny szanować inicjatywę i pracę Kół, ale też Kolo musi pamiętać o nadrzędności Okręgów i płynących stąd obowiązków organizacyjnych jasno i niewątpliwie sformułowanych w przytoczonym powyżej art. VI statutu SPK (ogólnego).

Tylko na dobrze zrozumianym i stosowanym w życiu wzajemnym stosunku poszczególnych władz może opierać się harmonijna i wydajna praca Stowarzyszenia.

A o to przecież nam chodzi.

MIECZYSLAW KLECZYŃSKI

### Słowo na wygnaniu

W najświeższym nrze tygodnika „Wiadomości”, z dn. 27 bm., Tadeusz Nowakowski w swoim „Felietonie pesymistycznym” powiada, że „wiadomość o możliwości likwidacji tego pisma musi nas wszystkich bez wyjątku przejąć lękiem”.

Im bardziej autor zagłębia się w te rozważania, tym większą goryczą są zaprawione jego słowa:

„Jakże właściwie sens mają nasze wszystkie zebraniowe i akademijne deklaracje i deklaracje o „tworzeniu nowych wartości kulturalnych na emigracji w atmosferze pełnej wolności... itd”, jeżeli pismo takie, jak „Wiadomości”... mają powiększyć omentaryzysko pism, zmarłych na emigracji, „w atmosferze pełnej wolności i tworzenia nowych wartości kulturalnych”?

Takie są słowa młodego pisarza, który poprzez lata meozarni w niemieckich obozach koncentracyjnych dotarł do tej wolności i przyniósł ze sobą swój talent pisarski. Przyniósł po to, aby rodacy w tej jakiejś niesamowitej znowie oszczędzania właśnie na kupowaniu pism i książek — zamykali usta jemu i innym głosicielom nowego polskiego słowa, dopuszczając do chwiania się nawet tak podstawowych dla naszej kultury wydatniotw, jakim jest jedyny na uchodźstwie tygodnik literacki.

Polskie pisma niepodległościowe są jednak uparte i walczą do ostatniego tchu. W lutym 1944 roku, kiedy żołnierze polski przygotowywali się do najkrwawszej rozprawy, „Wiadomości Polskie” zostały zamknięte przez władze brytyjskie, za to, że głosily prawdę.

Redakcja w poźnalszym liście, odbitym na powielaczu, podobnym do konspiracyjnej ulotki — wołała: „Likwidacja polskiego pisma nie zamyka jeszcze sprawy granic Rzeczypospolitej, sprawy pomordowanych oficerów, sprawy dzieci polskich ginących z głodu w Rosji, sprawy straszliwej krzywdy milionów Polaków”!

Powalony na ziemię sztandar podniósł nowe ręce. „Wiadomości” zaczęły wychodzić. Czy teraz sami rodacy, polska emigracja polityczna, ma ten sztandar powalić znowu na ziemię, w błoto swojej małości?

A czy wiecie stali, starzy Czytelnicy „Polski Walcząca”, że w 1945 roku nie ukazał się jej Nr 37 z datą 15 września? Nr 37 wydano w następnym tygodniu, a poprzedni nakład został zniszczony. Egzemplarze, które się zachowały — białe krukli — tłumaczą tę dziwną przzerwę. Na pierwszy bowiem stronie jest „Ostatnie słowo” od redakcji, które powiada: „Stosując się do zarządzenia władz brytyjskich — z numerem niniejszym zawieszamy wydawanie „Polski Walcząca”.

I dalej: „Gdy wbrew naszej woli, to hasło [Polska Walcząca] ma nie wiadomo na jak długo zamilknąć, przekazujemy ostatni raz, kładziemy na ręce, oddajemy, jak pamiętacie, talizman i drogowąkazię wiarę w Polską Walcząca — walcząca niezachwianie o wolność swoją i innych”.

Na szczęście brytyjskie pozostaje braterstwa broni wykazało lepszy instynkt niż spekulacje polityczne; po tygodniu zakaz odwołano i „Polska Walcząca” mogła znowu podnieść sztandar walki o prawdę.

Trudne chwile miał też „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” i inne niepodległościowe pisma, ale najtwardszy był stożczyli i w nim poległy polskie pisma na okupacji brytyjskiej w Niemczech. Najtrudniejszą twierdzą do zdobycia był Quakenbrueck, w którym „Informacja Prasowa” nie dała się pokonać i w którym wspólnym wysiłkiem wywalony tygodnik „Polak” stały obecnie polskiej sprawie.

A teraz, kiedy Zachód zawrócił z błędnej drogi, teraz ospałość i wyjątkowo, tylko na tym odcinku, sknerstwo redaktorów — ma dokonać likwidacji wolnego polskiego słowa?

Obudzmy się! Polacy, wszyscy po numeracie, wszyscy do kiosku! Po polskie pisma, po polskie słowo, po płomień zapalony myślnymi tych, którzy nigdy nie zwątpili, nigdy nie kłamali, nigdy nie ulegli! Nie żałujcie grosza, chodzi przecież o zachowanie własnej rogatę duszy polskiej i wiary w zwycięstwo.

Euro-

### O dobre imię SPK

Po ostatnim walnym zjeździe Oddziału SPK — Wielka Brytania, „Tygodnik Polski”, wychodzący w Londynie, zamieścił w dn. 5. 6. 1948 artykuł p.t. „Pranie brudów na dorocznym zjeździe SPK — Oskarżenia o protekcyjizm, korupcję i fałszowanie bilansów”. Za artykułem tym ukazały się dwa dalsze w dniach 12 i 26 czerwca 1948 roku.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów uznało treść tych artykułów za wysoc krzywdzącą. Członkowie ówczesnego Zarządu Oddziału SPK — W. Brytania w dniu 30. 6. 1948 złożyli przeto w Sądzie Wyższym w Londynie skargę o zniesławienie przeciw p. Bernardowi Singierowi, redaktorowi „Tygodnika Polskiego” i przeciw „Stapless Press Limited”, firmie drukującej to pismo.

Formalności proceduralne i czynności zmierzające do ustalenia stanu faktycznego trwały ponad pół roku. Do rozprawy sądowej jednak nie doszło, ponieważ p. Singer w pełni przeprosił członków B. Zarządu i Inne władze SPK oraz łącznie z drukarnią wpłacił sumę £.6000 na pokrycie strat moralnych i kosztów.

W konsekwencji dnia 15 b.m. sędzia Birckett, stwierdziwszy udzielenie satysfakcji, wydał zakaz sądowy dalszego publikowania i rozpowszechniania tych samych lub podobnych artykułów zniesławiających.

Pełnomocnikami procesowymi ożenków władz SPK byli: Sir Valentine Holmes, K.C., i p. George Dobry oraz firma adwokacka Hilder, Thompson & Dunn, przy współudziale Doradcy Prawnego SPK.

KAZIMIERZ ALBAN

### Dyplomata wiezień — dyplomata szpieg

W Izbie Lordów znakomity polityk, dyplomata i pisarz lord Vansittart ostatnio poddał drugoczącej krytyce metody i cele tego, co nazwał „dyplomacją totalitarną”. Piętnował w surowych słowach wysyłanie na placówki dyplomatyczne państw satelickich agentów policji i wywiadu, uprąwanie przez te placówki szpiegostwa i propagandy komunistycznej, nadużywanie przywilejów dyplomatycznych, szmugiel biżuterii i walizach dyplomatycznych o podwójnych dnaach z przeznaczaniem zysku na propagandę komunistyczną itd. Przytakiwał mu przedstawiciel rządu skarżąc się, że Rosja i jej satelici nie rozumieją dyplomacji w taki sam sposób, jak Zachód. Ani jednak lord Vansittart, ani lord Henderson, ani inni lordowie nie umieli wskazać na środki zaradcze.

Vansittart zalecał jedynie zamknięcie paru klubów anglo-bułgarskich czy anglo-węgierskich, pozbawionych bodaj wszelkiego znaczenia.

Sprawa jest trudna, diablo trudna! W gruncie rzeczy chodzi przecież o to, że gdy ma się do czynienia z Sowietami, dyplomacja we wszelkich

formach traci wszelki sens. Nie ma po prostu danych na normalne stosunki dyplomatyczne, a co ważniejsza, również na wszelkie rokowania dyplomatyczne.

#### POD ZNAKIEM ZAPYTANIA

W świecie cywilizowanym do zadań dyplomatów należy przede wszystkim utrzymywanie stosunków z przedstawicielami społeczeństw krajów, w których przebywają, rozbudowywanie współpracy we wszystkich dziedzinach, informowanie swych rządów o nastrojach w krajach pobytu, dyskusowanie z ministrami spraw zagranicznych problemów z zakresu stosunków obu krajów, tak aby załatwiać sprawy sporne i likwidować źródła ewentualnych tarć.

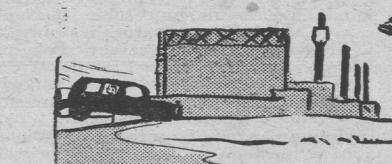
Dyplomaci muszą mieć dużo taktu i cieszyć się pewnym przynajmniej zaufaniem rządów, przy których są akredytowani.

Technika pracy dyplomatycznej uległa oczywiście w ostatnich latach kilkunastu czy kilkudziesięciu różnym przeobrażeniom. Rokowania dyplomatyczne przeniosły się z zacisza ambasad na forum konferencji i organi-

zacji międzynarodowych. Pod różnymi względami dyplomatów wyręczyła prasa.

Ale metody dyplomacji komunistycznej postawiły pod znakiem zapy-

taniam i in także i normalną pracę placówek i nowe formy dyplomacji konferencyjnej.



tania m.in także i normalną pracę placówek i nowe formy dyplomacji konferencyjnej.

#### TAM WIEŹNIOWIE — TU SZPIEDZY

Oto bowiem dyplomata zachodni w Moskwie, Warszawie, Budapeszcie czy Pradze to postać pożałowania godna: nie może nic zrobić, nie jest w stanie informować swego rządu, bo nie ma dostępu do żadnych źródeł informacji, jest odgradzony od społeczeństwa, wśród którego przebywa i kto utrzymywałby się tylko na przesładowania. Traktowany jest jako szpieg lub trędowaty.

Jednocześnie dyplomata komunistyczny w stolicach Zachodu jest rzeczywiście szpiegiem czy agentem dywersji. Jego rząd nie wymaga odeń, by działał na rzecz lepszych stosunków z państwem, w którym przebywa: z zasady bowiem dyplomacja totalitarna wyklucza dobre, przyjazne stosunki z państwami „kapitalistycznymi”.

Wyciągając wnioski z tego stanu rzeczy wiele państw Zachodu przez długie lata, czasem aż do drugiej wojny światowej, nie utrzymywało stosunków dyplomatycznych z Sowietami; uważały nie bez racji, że po prostu nie warto. Posiadanie ambasady w Moskwie nie dawało, ambasador był niejako więźniem pozbawionym wszelkich możliwości działania, a tolerowanie placówek propagandowo-szpiegowskich, jakimi były ambasady sowieckie, nie byłoby uzasadnione.

Kto wie, czy teraz nie nastąpi nawrót do stanu rzeczy z lat dwudziestych i powolne likwidowanie stosunków dyplomatycznych. Stają się one zupełnie niepotrzebne.

I tak już ambasadorzy zachodni np. w Moskwie, nie odbywają żadnych rozmów z przedstawicielami rządu

ZSSR. Była jedna próba w lecie ub. roku na tle sprawy Berlina i po jej niepowodzeniu wszelkie kontakty zamarły. Noty wymieniane od czasu do czasu nie wymagają placówek; i



tak Rosjanie jeszcze przed doręczeniem ogłaszają je przez radio.

#### KONIEC KONFERENCJI

Podobnie ma się rzecz z konferencjami międzynarodowymi. Odkąd rozumiano, że porozumienie jest niemożliwe i że brak jest wspólnego z Rosją języka, zwoluje się je coraz rzadziej. Bo i po co?

Moskwa bodajże już uznała, że era rokowań dyplomatycznych, której punktem szczytowym były konferencje wojenne w Teheranie, Jałcie czy San Francisco, należy do przeszłości. Nie bez związku z tym Molotow odszedł ze swego stanowiska: skoro rokowań w większym stylu już nie będzie; na stanowisku ministra spraw zagranicznych wystarczy krzykacz Wyszyński.

Zamiast rokowań dyplomatycznych Moskwa nawraca do dalszej metody zwracania się ponad głowami rządów „kapitalistycznych” do mas robotniczych w ich krajach. Znalazło to wyciągnięciu w wystąpieniach partii komunistycznych na Zachodzie zapowiadających, że w razie wojny znajdą się po stronie Rosji przeciw własnej ojczyźnie.

I jak przez długie lata głównym sztabem „dyplomacji” sowieckiej był nie komisarz spraw zagranicznych i jego placówki, lecz Komintern, wydający rozkazy komunistom w całym świecie, tak teraz główna rola przekazywana jest Kominternowi.

Rosja wychodzi bowiem ze słusznego założenia, że skoro w czasie wojny nie ma stosunków dyplomatycznych czy konferencji, to i w czasie zimnej wojny nie ma dla nich miejsca. Zachód też będzie musiał się z tym pogodzić.

© Musées de Grasse, Alpes-Maritimes

### Szły tedy pułki kozackie ...

1  
Szły tedy pułki kozackie,  
oreźna szła tedy moe,  
płakaty pieśni soldackie  
pod oknem przez całą noc,  
„Gdzie wasze żony i siostry,  
mołojcy z dalekich stron?  
— Karabin i bagnety ostry,  
to nasze żony i siostry  
i step i błękitny Don!...  
Gdzie wasze grody i siola,  
kolebka wasza i sohron?  
— Na hój ojczyzna nas wola,  
tam nasze grody i siola  
i step i błękitny Don!...”

2  
Nie mogłem zasnąć do rana,  
wstawalem i choiałem biedz,  
o ziemię moja kochana,  
ojozyzno moja bez miedz!  
Jakoż mam iść oiebie bronić,  
za ciebie dać moja krew,  
jakoż mam szablą zadzwonić,  
wsiągnąć na koń i rzucić zew,  
gdy ty bez kopodów, bez granie

otwarta ze wszystkich stron,  
w tych pieśniach z kozoakich stano  
zgubiłaś wielki swój ton?  
Gdzie pójde, na jakim szlaku  
smiertelny dziś stoocz bój,  
ja żołnierz spod twego znaku,  
pancerny towarzysz twój?  
— Zozerniały mi w bojach lica,  
śmierć nosię — śmierć w sobie mam!  
„Bogarodzica, Dziewica,  
Ty ziśoi i spuśoi nam!”

3  
I znowu dźwięk szabel ostry  
przyplynał ze wszystkich ston...  
Gdzie wasze żony i siostry  
i step i błękitny Don?...  
O, Polsko, dotąd mi jeoż  
te glosy: — To los, nasz los! —  
Gdzież szable, które tak dźwięczą,  
jak ostrza twych ohtopskich kos?  
Gdzie są te szable?

Gdzieś blisko,  
gdzieś przy mnie wre krwawy bój...  
Kowalu, rozpal ognisko  
i polską szablę mi kuj!

Edward Słoński

Redakcja „Kacika Kombatanta we Francji” mieści się w lokalu Samopomocy b. Kombatantów: 20 rue Legendre, Paris XVII-e tel. WAGram 00-45 [metro Malesherbes lub Villiere].

# Kacik Kombatanta we Francji

Prenumeratę „Polski Walczącej” we Francji można zamawiać, przesyłając zgłoszenia na adres: 20, rue Legendre, Paris XVII. Wpłaty za prenumeratę należy uiszczać na konto: Paris C.C. 6365-22.

## Pożegnanie „Kacika Kombatanta”

Z numerem bieżącym kończymy wydawanie na gościnnych łamach „Polski Walczącej” naszego „Kacika Kombatanta we Francji”. Jak donieśliśmy naszym Czytelnikom w jednym z ostatnich numerów, zjednoczony polski ruch kombatantki we Francji zdobył się w końcu lutego br. na własne pismo, które staje się jednocześnie organem Federacji Polaków Obronców Ojczyzny i poszczególnych organizacji b. kombatantów do niej należących.

Francja jest — poza Stanami Zjednoczonymi — największym skupiskiem Polaków na obczyźnie; jest więc zrozumiałe, iż życie Polonii Francuskiej nie mogło znaleźć odzwierciedlenia na jednej stronie „Polski Walczącej”, która dotychczas dysponowała „Syrena” ma dziś 8 stron sporego formatu, i to jeszcze trzeba głowę łamać, aby zmieścić cały nadany do redakcji materiał. Ambicją terenu Francji było bowiem zawsze mieć własne pismo!

Zamykając „Kacik Kombatanta” nie rozstajemy się bynajmniej z „Polską Walcząca”, której jesteśmy wdzięczni, że przez okres przejściowy zastąpiła Polonii Francuskiej jej własny organ. Zmieniamy tylko formy organizacyjne naszej wspól-

pracy! Wychodzimy ze sztywnych ramek „Kacika” i rozbiegamy się po całym numerze. Ta sama ekipa ludzi, która redagowała „Kacik”, będzie nadal współpracowała z „Polską Walcząca”, pisząc artykuły i nadsyłając materiały przeznaczone dla całej braci kombatantki, rozlanej po świecie, do której dochodzi pismo wydawane przy naszej centrali SPK w Londynie, Czytelników „Polski Walczącej” w całym świecie informować będziemy o Polonii Francuskiej i jej sprawach; nie będziemy natomiast nadsyłać materiału organizacyjnego, interesującego tylko teren francuski, a który obecnie przechodzi do „Syreny”.

Jesteśmy przekonani, że „Polska Walcząca” zachowa we Francji wielu wiernych Czytelników, których interesują ogólnopolskie sprawy i zagadnienia Polonii na Wyspach Brytyjskich i za oceanem. Nie trzeba również zapominać, że na ziemi francuskiej powstało to nasze pismo i tu rozpoczęło swój trudny i mozolny pochód do wolnej Polski, w służbie tym, którzy walczą. Zyczymy mu z całego serca zachowania kontaktu z Francją.

Komitet Redakcyjny „Kacika Kombatanta we Francji”

Pożegnanie „Kacika Kombatanta we Francji” wzbudza w nas i smutek, i radość. Smuci nas, że nasz tygodnik przestaje być „francuskim piśmie”, piśmie terenu, na którym rozpoczął swą służbę Sprawie, terenu, który tak spontanicznie i serdecznie przyjął powstanie „Polski Walczącej”. Smuci nas również, że kończy się parysko-londyńska jedność redakcyjna, która dzięki szczerym koleżeńskim uczuciom po obu stronach Kanału tak owocownie pozwalała pracować.

Wiadomo było jednak od początku, że jest to stan tymczasowy, bo trudne warunki wydawnicze w W. Brytanii nie pozwalają tak rozbudować pisma, aby mogło w równej mierze ogarnąć wszystkie lokalne sprawy, Francji i W. Brytanii. Kombatanci i w ogóle polskie społeczeństwo niepodległościowe we Francji potrzebowałoby bardzo własnego organu. Dla

tego niezmiernie nas cieszy, że naszym Kolegom w Paryżu udało się przejąć tygodnik „Syrena” i taki organ stworzyć. Wierzymy, że osiągnie on zamierzone cele i jego startowi towarzyszą nasze gorące życzenia osiągnięcia pełni rozwoju. Wszystkim zaś Kolegom z Redakcji „Kacika Kombatanta we Francji” dziękujemy serdecznie za dotychczasową formę współpracy i liczymy na dalszą.

Oczywiście nie żegnamy Francji. „Polska Walcząca” posiada tam wielu przyjaciół, do których będzie nadal docierała. Prosimy wszystkich, którzy pragną kontynuować prenumeratę „Polski Walczącej” we Francji, o powiadomienie dotychczasowej Administracji w Paryżu i utrzymanie z nią kontaktów.

Redakcja „Polski Walczącej”

## WYBORY KANTONALNE

Przypominamy sobie wielką batalię, jaka odbyła się w jesieni ubiegłego roku w sprawie wyborów do *Conseils Généraux* (Rad Departamentalnych), zwanych popularnie wyborami kantonowymi. Trzyletnia kadencja tych Rad, wybranych w roku 1945 dobiegła końca i właściwie należało przeprowadzić wybory. Domagali się tego gauliści, czując się w tym okresie silni, i oskarżyli rząd, iż nie chce stanąć przed wyborcami; komuniści początkowo hałaśliwie domagali się wyborów, ale potem raptem zamilkli; większość rządowa po niewielkich tarciach wewnątrz poszczególnych partii przeprowadziła w końcu przez parlament decyzję odroczenia wyborów do wiosny.

W ten sposób doszło do wyborów, które odbywają się w dniach 20 i 27 marca br. Cóż to są właściwie wybory kantonowe? W skomplikowanej strukturze francuskiej administracji i samorządu kanton jest z kolei drugim szczeblem, po gminie (*commune*). Nie posiada on na dobrą sprawę wielkiego znaczenia jako jednostka samorządowa: jest siedzibą sędziego pokoju (*juge de paix*) oraz kilku komisji policznych (m.in. dla spraw dzierżawy i polownictwa), a poza tym wybiera swego radnego (*conseiller général*), który go reprezentuje na szczeblu departamentu. O ten mandat starają się wszyscy politycy, dla których jest on dalszym szczeblem kariery, po zasiadaniu w radzie gminnej (*conseil municipal*) i sprawowaniu urzędu mera (*maire*). Przy modym we Francji łączeniu mandatów różnego stopnia przynajmniej dwie trzecie parlamentarzystów posiada tytuły merów i *conseillers généraux*, poczynając od premiera Queuille'a.

Reforma administracji, będąca wciąż na warsztacie parlamentu dąży do decentralizacji, czyli do przetrzeźwienia decyzji w wielu sprawach o charakterze lokalnym na czynniki miejscowe i pochodzące z wyborów. I tak np. ode-

brano ostatnio szereg uprawnień gospodarczych prefektem, przetrzucając je na przewodniczących *Conseils Généraux*, co jest wielkim krokiem naprzód na drodze zwierzania z wprowadzoną przez Napoleona ścisłą centralizacją wszelkich decyzji w biurach paryskich ministerstw. Poprzez rozszerzenie uprawnień *Conseils Généraux* odżyła może francuskie prowincje, tak niebawem zniszczone przez Rewolucję i Cesarstwo. Dziś już Rady Departamentalne uchwalają budżet departamentu i decydują w wielu sprawach dotyczących oświaty, opieki społecznej, zagadnień gospodarczych itd.

W roku bieżącym ustępuje tylko połowa *conseillers généraux*, czyli że akcja wyborcza objmie tylko co drugi kanton, a ilość wyborców ograniczy się do ok. 10 milionów, gdy przy normalnych wyborach do parlamentu wynosi ona 25 milionów. Wybory odbędą się w dwu turach; jeżeli żaden z kandydatów nie uzyska większości głosów w pierwszym głosowaniu (a są to b. rzadkie wypadki!), następuje po tygodniu drugie głosowanie, w którym dokonują się różne przetargi między stronnictwami na temat zrzczenia się jednego kandydata na korzyść innego. Wówczas się używa po francusku terminu „*désistement*”. W roku bieżącym wszystkie niemal stronnictwa postanowiły w pierwszej turze wystawić swoich kandydatów we wszystkich kantonach, bez względu na to, czy mają oni szanse wyboru czy nie. Chodzi tu o „policezienie głosów”, co da lepszą podstawę do przetargów przy drugiej turze. Wystawienie kandydatów przez wszystkie partie we wszystkich kantonach utrudni w pewnym stopniu zestawienie wyników tegorocznych z cyframi z roku 1945, gdyż wówczas np. komuniści i katolicy MRP, nie wszędzie mieli swoich kandydatów.

Jakież są przepowiednie co do wyniku wyborów? Komuniści, którzy zalewają Francję afiszami, prowadzą kampanię wyborczą pod hasłem pokoju, ale jednocześnie stwierdzają, że jeżeli wybuchnie wojna, pójdą z Sowietami. Jednocześnie starają się oni wygrać popłoch we wsiach z powodu spadku cen artykułów rolnych. Nie zaponinajmy, że od kilku lat — wbrew wszelkiej logice — głosy komunistyczne w miastach i centrach robotniczych spadały, a na wsi rosły! RPF (gauliści) idą do wyborów kantonalnych pod hasłem zdobycia władzy i traktują je jako przygrywkę do wyborów parlamentarnych. Jak wiadomo gen. de Gaulle od dłuższego czasu uważa, że obecny parlament nie reprezentuje opinii francuskiej i powinien być rozwiązany przed upływem swojej kadencji (tzn. przed 1951 rokiem); gdyby RPF odniósł w wyborach kantonalnych zwycięstwo, los *Assemblée Nationale* wdaje się przed sądy. Sam premier, który, jak wiadomo, należy do partii radykalnej, przewiduje „dużą większość radnych radykalów, niezależnych i socjalistów”. Na śniadaniu wydanym

## Tajemnica testamentu Paderewskiego

Na poniedziałek, 14. III. 49 r. wyznaczono urzędowe otwarcie koperty, znajdującej się w schowku banku Morgana w Paryżu pod numerem 3.966, a zawierającej testament wielkiego naszego rodaka Ignacego Józefa Paderewskiego. O testament wielkiego muzyka, który zmarł — jak wiadomo — w czerwcu 1941 roku w St. Zjednoczonych, toczy się spór od kilku lat. Jak wiadomo majątek Paderewskiego był olbrzymi, obliczony dziś na około miliarda franków. Testament, znajdujący się w banku Morgana, został zredagowany 21 września 1929 roku w Szwajcarii, w czasie pobytu Paderewskiego w jego słynnej posiadłości Riond Bosson (Morges) pod Lozanną. Siostra Paderewskiego, która zmarła w kilka miesięcy po nim była pierwszym dziedzicem spadku. Po jej śmierci zarząd spadkiem przeszedł w ręce Sylwina Strakacza, b. długoletniego sekretarza Paderewskiego, który obecnie mieszka w Stanach Zjednoczonych.

Po wojnie spadkiem po Paderewskim zaczął interesować się reżim komunistyczny, wespół dla siebie niemający Strakacza oskarżono o nadużycia i przywłaszczenie sobie spadku po Paderewskim. Jednocześnie zaczęto mówić o uprawnionych spadkobiercach, a mianowicie Józefie Paderewskim, bracie przyrodnim Muzyka, nauczycielu gimnazjum w Bydgoszczy, Marii Paderewskiej, siostrze przyrodniej, obywatelce sowieckiej, zamieszkałej w Żytomierzu i o kuzynie Mistrza, Wilkońskiej. Oczywiście wszyscy ci kandydaci na spadkobierców siedzą za „żelazną kurtyną”, a w ich imieniu przemawiają reżimowi konsulowie. Jednocześnie zaczyna się przebiekać tu i ówdzie, iż nie jest do pomyślenia, aby Paderewski nie pozostawił znaczących sum w testamencie na konserwatoria, stypendia dla młodych muzyków, nagrody artystyczne itp.

Strakacz dał w swoim czasie obszernie wyjaśnienia na temat spadku po Paderewskim prasie polskiej w Ame-

ryce. Nie naszą jest rzeczą przesądzać sprawę na korzyść lub na niekorzyść dotychczasowego wykonawcy testamentu Paderewskiego. Tak czy inaczej, jesteśmy przekonani, że jeżeli czynniki reżimowe za pomocą takich czy innych kruczków prawnych schwyćą w swoje ręce spadek po Mistrzu, to nie ujrzą go ani spadkobiercy, w których imieniu reżim obecnie występuje, ani młodzi artyści polscy (z których wszelkie szanse, że sumy uzyskane ze spadku pójdą na takie cele, jak paryska „Gazeta Polska” lub robotki szpiegowskie, w rodzaju tych, które ujawniły dokumenty opublikowane w Ameryce przez osławionego gen. Modelskiego).

8 marca br. sąd francuski zarządził otwarcie urzędowe tajemniczej koperty złożonej w Banku Morgana w Paryżu. Otworzy ją p. Gaston Lot z ramienia trybunału departamentu Sekwany, w obecności przedstawiciela banku i reżimowego konsula. Z ciekawością czekamy na ujawnienie zawartości koperty mającej zawierać autentyczny testament Paderewskiego.

Przy okazji dodajmy, że prasa francuska uparcie tytułuje Paderewskiego pierwszym prezydentem Polski. Tymczasem wielki nasz Muzyk nigdy nie był głową państwa, był natomiast od 16 stycznia do 9 grudnia 1919 roku premierem rządu (czyli jak się wówczas oficjalnie mówiło „prezydentem ministrów”) a jednocześnie ministrem spraw zagranicznych.

## Zmarł wielki żołnierz

Dnia 11 marca o godz. 22.25 zmarł w szpitalu wojskowym w Dijon generał broni Henryk Giraud, przeżywszy lat 70.

Była to jedna z legendarnych postaci tej wojny. Dowódca VII-ej, a następnie IX-ej armii w czasie kampanii 1939/40, dosłownie do niewoli 19 maja 1940. Zwany ze swej ucieczki z niewoli niemieckiej w czasie poprzedniej wojny, zostaje szybko przetransportowany do słynnej twierdzy Koenigstein. 17 kwietnia 1942 roku gen. Giraud spuszcza się po sznurze z murów twierdzy i poprzez Niemcy i Szwajcarię dostaje się do strefy polonijnej Francji, mimo iż Niemcy ofiarowują 100.000 marek za jego schwytanie.

Ucieczka gen. Giraud była jedną z największych sensacji tej wojny i doprowadziła Niemców do białej gorączki. Dla ruchu oporu we Francji był to natomiast wspaniały zastrzyk odważności i wiary w zwycięstwo. Złe przyjęte przez Lavala, Giraud znika ponownie i pojawia się w Afryce północnej w czasie lądowania aliantów. Tam występuje po raz pierwszy na arenie politycznej, gdyż Amerykanie starają się go wygrać przeciw de Gaulle'owi (który n. b. jest jego byłym podkomendnym z czasów kiedy Giraud był gubernatorem wojskowym w Metz).

Współpraca dwu generałów nie należy do szczęśliwych i w kwietniu 1944 gen. Giraud przechodzi do „rezerwy dowodzenia”. Po wojnie gen. Giraud zostaje wybrany do parlamentu jako deputowany prawicy (II Konstytuanta), ale nie kandyduje do *Assemblée Nationale*. Do 15 grudnia 1948 r. pełni obowiązki wiceprzewodniczącego Najwyższej Rady Wojennej. Na początku bieżącego roku gen. Giraud zapada na zdrowiu tak dalece, że nie opuszcza łóżka, 10 marca, w przeddzień śmierci, zostaje

odznaczony najwyższym odznaczeniem, jakie może otrzymać oficer w stopniu generała we Francji — *Medaille Militaire*. Wręcza mu to odznaczenie w imieniu chorego ministra obrony narodowej szef sztabu gen. Revers, odznaczając go wspaniałą „*citation*” także i list ministra Ramadier.

Gdy nadeszła telefoniczna wiadomość do Paryża o zgonie gen. Giraud *Assemblée Nationale* odbywało nocne posiedzenie. Socjalista Le Troquer, który przewodniczył posiedzeniu, przerwał je, by złożyć hold zasługom zmarłego. Przedstawiciel rządu dołączył się do wyrazów czci dla Generała. Na tym samym posiedzeniu, z pominięciem normalnej procedury, uchwalono wniosek min. Ramadier, aby pogrzeb Giraud odbył się na koszt państwa i aby trumna jego spoczęła w podziemiach Invalides, gdzie chowani są wszyscy naczelni wodzowie Francji. Nazajutrz Prezydent Republiki wysłał depeszę kondolencyjną do pani Giraud, wdowy po Generale.

Piszemy obszernie o wyróżnieniach, jakimi obdano gen. Giraud bezpośrednio przed jego zgonem, a także po śmierci, bo to ma dla nas charakter pewnej lekcji. Oto ci, którzy są dziś przy władzy, byli w ogromnej części zdecydowanymi przeciwnikami politycznymi zmarłego, jako polityka tak w Algierze, jak i na ławach *Assemblée Constituante*; do nich należeli przede wszystkim socjaliści, jak Le Troquer i Ramadier.

Gdy sowieckie „demokracje ludowe” starają się nas przekonać, że jedynym losem godnym przeciwnika politycznego jest szubienica a co najmniej kryminal — dzieje ostatnich chwil gen. Giraud powinny być dla nas przebiegiem wiary, że jednak zaraza nie ogarnęła jeszcze całego świata

J.S.J.

## O polskim życiu artystycznym

Narzekania są stałe! W koloniach: za mało polskiego teatru, polskiej piosenki, polskiej muzyki, polskiej deklamacji. Dlaczego w Paryżu pozwala się na wystawianie takie straszne zdmiry, przez ludzi z nieprawdźwiwego zdmirzenia? Lepiej mniej, ale czegoś dobrego!

Nie jest oczywiście polskie życie artystyczne tak bujne i bogate, jak byśmy sobie tego życzyli, ale nie jest ostatecznie tak złe, jak na nasze skromne możliwości. Najgorsze jest chyba to, że nikt nie jest w stanie podać pełnego obrazu działalności na tym odcinku za jeden tydzień czy za jeden miesiąc. Gdybyśmy dodali występy znanych polskich artystów w Paryżu czy innych wielkich miastach, przeznaczone dla publiczności francuskiej, imprezy organizowane przez artystów zawodowych (choć bezrobotnych!) dla Polaków, przeważnie nie-

stety w Paryżu, czasem w Lille, a wręcz popisami amatorów na różnych uroczystościach w koloniach — zebrały się tego sporo, na pocieszenie narzekających. Także i jakości nie zawsze jest taka zła, nawet u amatorów, którzy niestety zbyt często zdani są na własne siły.

Przyjrzyjmy się choćby ostatniemu okresowi! W Paryżu odbył się koncert Zygmunta Dygata w Salle Pleyel. Niemo później w innej znanej sali, Salle Gaveau, koncertował Seweryn Turel. To dla Francuzów. Dla swoich głównie, choć nie wyłącznie, występowała w sali Conservatoire Veronika Bell. Pod tym scenicznym nazwiskiem kryje się dobra śpiewaczka Weronika Ignatowiczówna, występująca obecnie w „Folies-Bergère”.

Tu jednak od razu mała uwaga: na koncert Ignatowiczówny nie poszło wielu ludzi, mimo iż ceną jej głos. Przyczyną tego było ogłoszenie o koncercie, które znalazło się... w reżimowej „Gazecie Polskiej”. Komu jak komu, ale Ignatowiczówna, która przeszła przez Sowietów i towarzyszyła II-mu Korpusowi w całej jego drodze, nie wolno szukać publiczności wśród czytelników komunistycznego piśmiódka. „Towarzyszy” na koncert przyszło niewiele, bo oni bawią się inaczej, a za to przyjaciół Ignatowiczówny to ogłoszono przeproszono; korzyść więc handlowa niewielka. Sztuka może i jest międzynarodowa, jak niektórzy twierdzą, ale wolelibyśmy wiedzieć do jakiego narodu należą artyści. Tak jest, droga Pani!

Znany dziennikarz Janusz Laskowski i występujący do niedawna w czółcówce lotniczej w Anglii Stanisław Kotwicz urządzili przy udziale Wandy Stabrowskiej (recytacje), Małgorzaty Karnickiej (piosenki) i Freda Scherra (akompaniament) wieczór artystyczny w sali Towarzystwa Rzemieślników i Robotników Polskich. Ogłoszenia w „Gazecie Polskiej” nie było, była natomiast na sali zadowolona publiczność, w dużym procencie robotnicza.

Na prowincji odbyło się w tym czasie wiele, wiele ciekawych imprez artystycznych. Echa do nas dochodzą, ale przyjmujemy to wszystko na wiarę, gdyż nasi artyści w koloniach i ich przyjaciele nie mają stanowczo drygu do pióra i z reguły nie piszą o tym co zrobili i jak im się udało.

J.S.J.

## Grenadierzy SPK w Roubaix

W uzupełnieniu naszego sprawozdania umieszczonego w Nr. 7 „Polski Walczącej” z dn. 19 lutego b.r. podajemy poniżej skład Zarządu Koła wybrany na tym zebraniu:

Prezes — kol. Stanisław Switaj, wiceprezes — kol. Zygmunta Napierkowski, sekretarz — kol. Stanisław Franke, skarbnik — kol. Edmund Ceran. Komisja Rewizyjna: Przewodniczący kol. Karol Gielles, członkowie — kol. Mieczysław Łukaszczyk oraz kol. Władysław Radyna

## Koło SPK w Lille

W dniu 6 bm. odbyło się Walne Zebranie Koła w Lille, na którym dokonano wyboru nowych władz Koła.

Do Zarządu weszli: Inż. Tuszewski — prezes, dr Łada — wiceprezes, Kowalewski — skarbnik, Drzymulski — sekretarz. Brzosko, Garnzarek, Gierowicz, Sroeki i Tokarski — członkowie Zarządu.

## Kalendarzyk Kombatanta 1949

„Kalendarzyk Kombatanta” na rok 1949 rozpowszechnił się szybko w 2 nakładach, nie tylko wśród członków Stowarzyszenia, ale i w szerszych kręgach Polaków na obczyźnie.

Wydawcy „Kalendarzyka” (Centralna Składnica Książek SPK) pragnąc ulepszyć wydanie na rok następny zwrócili się do Kół SPK z prośbą o krytykę i zalecenia na przyszłość. Z otrzymanej korespondencji wynika, że największą bolączką są adresy polskich instytucji — bądź to nieaktualność adresów, bądź brak niektórych z nich.

Utrzymanie tego działu w stanie zupełnej aktualności stanowi jednak wielką trudność, gdyż adresy się zmieniają, lub jeszcze w ogóle nie istnieją, gdy kalendarz idzie do druku, a iść do druku musi na parę mie-

się przed Nowym Rokiem. Dla zarządzenia ztu proponowalibyśmy wkładkę uzupełniającą, drukowaną przed samym ukazaniem się „Kalendarzyka” w sprzedaży.

Inne propozycje dotyczą uzupełnienia kalendarza imion słowiańskich, powiększenia ilości stron na adresy i na zapiski. Niektórzy pragną, aby te ostatnie były pod polskim napisem „Dla pamięci”, a nie łacińskim „Pro memoria”.

Większość głosów stwierdza duży postęp w porównaniu z wdaniami lat poprzednich. Zebrane w Kółach SPK i nadesłane z własnej inicjatywy opinie o tegorocznym „Kalendarzyku” będą wielką pomocą przy opracowywaniu „Kalendarzyka” na rok następny.

Rad

# Z KRAJU

## „OSWIATA DLA LUDU”

Na kongresach i zebraniach partyjnych mówcy we wszystkich przypadkach odmieniają słowo: „oswiata dla ludu”, „kultura”, choć nie zawsze nawet rozumieją o co chodzi. Rzeczywistość studenta w Polsce jest w dalszym ciągu ciężka. Jeśli nie jest wazelinarzem, jeśli chce się kształcić nie zaś politykować, życie ma ciężkie. Oto co pisze w jednym z listów do redakcji pewien student:

„Jestem studentem SGGW. Zajmuję mały pokój przy mieszkaniu,

świata zwróca się ku naszej poezji. Przez naszą poezję rozumiemy poezję Związku Radzieckiego i poezję demokracji ludowych. Ten czas jest blisko”.

Dalej reżimowy Nostradamus przytacza rozmowę, jaką miał w czasie Kongresu Zjednoczenia partii z komunistą francuskim Ramette.

„Wskutek fatalnego położenia geograficznego my, Francuzi nie mieliśmy szczęścia, aby Armia Czerwona nas wyzwoliła. I przez to dostaliśmy się w szpony amerykańskiego kapitału”.

Cóż innego pozostaje po przeczytaniu tych słów, jak życzyć Francuzom jak najszybszego wyzwolenia się ze szponu amerykańskiego kapitału, a Galszyńskiemu następnej podróży i następnego reportażu. Bądź co bądź można z nich zawsze dowiedzieć się czegoś.

### KOLUMNĄ ZYGMUNTA

Halasu było dużo, że wyciosano granit, że go przetransportowano i że z tego granitu ma być wykuta kolumna Zygmunta w Warszawie. Z całej Polski zjechali do Warszawy najlepsi kamieniarze.

Ale warunki w jakich pracują obecnie przypominają nieco owych rzymskich niewolników, którzy również pracowali nad wykuiwaniem pięknych kolumn. Oto ci kamieniarze muszą pracować w ciasnej szopie, niewentylowanej, źle oświetlonej. Prosił c oświetlenie, o siatki na okna tej szopy, o wentylację. Bez skutku. Psują oczy w szopie źle oświetlonej, niszczą płuca w pyłe kamiennym, marzną z zimna, gdyż kawałki granitu tkną systematycznie nieosłonięte szyby.

### „INSTRUKTAŻ”

Mowa polska jest coraz bardziej zachwaszczana przez różne dziwaki i nowotwory. Roi się w języku codziennym od „wczasów”, „sektorów”, „aktywów”, „aktywistów”.

Ostatnio w „Polsce Zbrojnej” pojawiło się w dziale przeznaczonym dla polityków w wojsku, słowo: „instruktaż”.

Może jest to istotnie bardziej demokratyczne od instrukcji, jednak prosty człowiek w powodzi tych przetrwałych dziwolągów zaczyna mówić również jakimś straszliwym żargonem, który przypomina owego garkotłuka, co to nasłuchawszy się różnych słów, dla niego niezrozumiałych, tak odzywa się do swej koleżanki: „Pożycz mi pilnika do paznokci, rzeźwiście, wąpnię o tym”.

### PUSTELNIK

W Pieninach, z dala od życia ludzkiego, żyje pustelnik. Przyszedł tutaj zaraz po pierwszej wojnie światowej i pozostał. Pustelnia jego składa się z dwóch izb. W jednej z nich stoi trumna, w której ów pustelnik śpi. Nikt nie wie jak się nazywa, ani co go skłoniło, że prowadzi takie życie.

W dwudziestym wieku taki pustelnik stanowi atrakcję. Toteż turyści odwiedzają go chętnie. Tym bardziej, że pustelnia jest położona w bardzo malowniczej okolicy. Pustelnik przyjmuje turystów herbatą i to wła-

nie stanowi główny środek jego utrzymania.

### SOWIECKI MEDAL ZA WARSZAWĘ

Wśród powodzi medalów sowieckich jest również medal za wyzwolenie Warszawy. Z wyglądu przypomina ten medal trochę starą kopiejkę z gwiazdą u dołu.

Polak o zdrowych zmysłach musi jednak zapytać się, o co właściwie chodzi: Czy jest to medal za zniszczenie Warszawy, czy za jej tak zwane wyzwolenie? W tym pierwszym wypadku armia sowiecka, jak to wszyscy wiedzą, brała wybitniejszy udział.

### „APOSTOŁOWIE”

Niejaki Tadeusz Sarnecki w „Kurierze Codziennym”, pisząc o procesie dwunastu komunistów w Ameryce tak dalece się rozpedził, że nazwał tych agentów sowieckich: „dwunastoma apostołami postępu”.

### JEDNAK MAJĄ RACJĘ

W organie faszysty Bolesława Piaseckiego, wysługującego się reżimowi w charakterze wiernego komunistom katolika znajduje się artykuł, piętnujący chamstwo młodzieży.

„Nie można — pisze autor artykułu — tego tłumaczyć skutkami wojny, jak to czynią niektórzy, gdyż ta ostatnia od dzisiejszej młodzieży już się dość znacznie oddaliła, ani również demokratyzacją naszego społeczeństwa, jak chcą inni”.

Jednak ci inni mają rację. Czego nie mogła dokonać wojna, robi właśnie tak zwana demokratyzacja, która walcząca z podstawowymi zasadami wychowania młodzieży, sprawia, że ta młodzież coraz bardziej chamieje.

### POKLONY, POKLONY...

W czasie wręczenia nagród państwowych poszczególnym osobom, ogłoszono odpowiednio propagandowe oświadczenia.

Lucjan Rudnicki, który otrzymał nagrodę literacką powiedział, że „zawsze pragnął być między przodownikami”. Ksawery Dunikowski, rzeźbiarz, powiedział o dumie, która go „przepędziła”, że jest wyróżnionym przedstawicielem tej klasy, która wzięła losy Polski w swe ręce. W tym samym duchu mówił Leon Schiller, członek PPR.

Najniższe poklony jednak złożył Bolesław Wojtowicz, który długo mówił o „sile, młodości, przeźroczności, energii, rozmachu w budowaniu nowego wspaniałego świata na podstawie najszytniejszych hasel wolności”, które to hasła reprezentuje reżim.

### TELEGRAM MORCINKA

Gustaw Morcinek wysłał telegram do Tomaszowa Mazowieckiego następującej treści: „Ul. Antofiego 21, Tomaszów Mazowiecki. Jutro o godzinie 14 będę w Piotrkowie. Serdeczne pozdrowienia. Gustaw”.

Telegram doręczono z treścią następującą: „Antoniemu 21/23 Tmagów Maz. Jutro o godz. 14 będę w Piotrkowie serdecznie serdecznie pozdrowienia Gustaw”.

STAŻA

# Idealna żona

Gdy pan Polikarp wysiadł z londyńskiej kolejki podziemnej i po przekroczeniu kilku ulic znalazł się w domu, całując żonę na powitanie, odezwał się z uśmiechem:

— Czy wiesz kogo spotkałem?

— No? — spytała zaciekawiona.

— Nenufarskiego.

— Nenufarskiego? Tego lotra spod ciemnej gwiazdy, który we Włoszech robił takie nędzne intrygi, że nie mógł przez niego dostać majora?

— Tego samego.

— Wyobrażam sobie, jak cię to spotkanie wzburzyło! A gdzieś go widział?

— Wcale mnie nie wzburzyło — odrzekł spokojnie mąż. — Spotkałem go w kawiarni kombatanów. Ledwie zajęłem miejsce przy wolnym stoliku, gdy ktoś mnie spytał, czy można się przysiąść. Podnoszę wzrok i widzę przed sobą Nenufarskiego.

— A to bezczelny! — pisknęła pani Polikarpowa. — Musiałeś się tym zdenerwować porządnie. No, ale co ty mu na to?

— Wcale nie zdenerwowałem się, tylko odpowiedziałem, że gdyby nie to, iż nie chcę w cukierni robić skandalu, spoliczkowałbym go.

— Cudownie! Ale ile cię to zdrowia kosztowało! No, uspokój się kochany!

— Przecież widzisz, że jestem zupełnie spokojny, wcale nie mam zamiaru denerwować się! — roześmiał się wesoło mąż. — Facet wykręcił się na piecie i odszedł jak zmyty.

— No chyba! Takiej nauki nie spodziewałem się! Ale ty po jego odejściu musiałeś też czuć się nieswojo. Po obiedzie połóżysz się trochę, to się uspokoisz.

— Och, zapewniam cię, — westchnął mąż, — że jestem zupełnie spokojny, a ty w kółko jedno i to samo. Kiedyż wreszcie będzie obiad?

— A widzisz! — z triumfem zawołała żona. — Już się niecierpliwisz, bo jesteś zdenerwowany. Wiem, cc mówię.

Pan Polikarp wyjął z kieszeni papierosnicę i syknął przez zęby:

— O, Boże, z tym zdenerwowaniem! Mówię, że jestem całkowicie spokojny!

— A dlaczego palisz przed obiadem? Nigdy tego nie robisz. Chcesz, dam ci waleriany?

— Nie zwracaj mi głowy!

— O, szukasz kłótni. Najlepszy dowód, że jesteś podminowany.

Mąż rozłożył gazetę i przez dłuższą chwilę pograżył się w lekturze.

— Czemu tak nerwowo przewracasz stronicę? — anielsko-lagodnym głosem przeszkodziła mu w czytaniu żona.

— Kochany mój, bardzo cię proszę, zrób to dla mnie i uspokój się. Ostatecznie powinieneś wyperswadować sobie, że wprawdzie ten Nenufarski uniemożliwił ci awans, ale i tak siedziałeś na wcale niezłej funkcji w lazie.

— O czym mówisz? Aha — przypomniał sobie mąż. — Pozwól mi czytać. W kółko powtarzasz tylko jedno i to samo.

— Bo wyraźnie widzę, jak czytając, starasz się ukryć wściekłość. Ale wytłumacz sobie, że...

— Przecież widzisz, że jestem spokojny! — krzyknął mąż, tracąc resztki cierpliwości. — Kiedy wreszcie będzie obiad?

— Za małą chwilę.

Małżonek powtórnie zagłębił się w gazecie i przez kilka minut w mieszkaniu państwa Polikarpowa panowała cisza.

— Spójrz, jaki ci wyskoczył przyszc na wardze — powiedziała żona, podsuwając mężowi lusterko.

— Ech, głupstwo, z kataru — zbągatelizował.

— Nie, kochasiu, to nie z kataru. Taki wyrzut wyskakuje ze zdenerwowania. No, ale nie dziwne, że podobne przejęcie! Więcej opanowania, kochany — dodała kładąc mężowi dłoń na czole. — Zapomnij o tym brzydkiem Nenufarskim i uspokój się.

— Siekiery! — zawył mąż w ostatniej pasji. — Zrozum, wiedźmo, że jestem spokojny, do wszystkich diabłów! Spokojny! — ryknął ciskając talerzem w lustro. — Spokojny! Wcale nie denerwowałem się dotychczas, ani mi to w myśli było, mordęgo jedna!

— Zapewniam, zrywając franki, łamiąc krzesła i demolując kominek. — Spokojny jestem!...

Kaftan bezpieczeństwa, założony przez wezwanego telefonicznie przez sąsiadów lekarza pogotowia oraz dwa oddziały straży ogniowej powstrzymały pana Polikarpa od dalszych zapewnień.

TADEUSZ WITTLIN

## Dnie bez ciebie

Szare i straszne są dni bez ciebie,  
drogi bez ciebie, poła bez ciebie, obłoki,  
ranki bez ciebie, południa, puste wieczory  
— biegnę do ciebie, czy słyszysz, czy słyszysz me kroki?

Patrzę przez przestrzeń, patrzę przez ściany, śledzę twe kroki,  
świat jest zasnuty srebrną zasłoną — twoim urokiem.  
Rzucam się w sieć rozpacz — jak ryba w nadmiarze powietrza  
i czekam kiedy, kiedy rzucisz mi słowo, słowo taskawskie.

STEFAN LEGEZYŃSKI

# Sport sowiecki — cyrk i masówka...

Sport sowiecki — tak samo jak w każdym innym państwie totalnym — służy wyłącznie państwu. Państwo jest jedynym, ale ogromnie hojnym szarżerem subwencji i ustaw nakazujących: Związkowi Zawodowemu, wojsku, tamtejszej „Bezpiece” (dawniej NK WD obecnie MWB), szkołom, kolchozom i komsomolowi — wciąganie do sportu szerokich mas ludności.

Z ramienia partii bolszewickiej polityczną kontrolę nad wszystkimi organizacjami sportowymi sprawuje „Komsomol”. Przy sowieckim rządzie istnieje „Wszeczwiązkowa Rada Fizykultury i Sportu”, która kieruje całym sportem i wychowaniem fizycznym. Rozbudowana sieć instytutów naukowo-badawczych oraz licznych uczelni akademickich, szkół średnich i niższych — zapewnia rokrocznie imponującą ilość teoretyczno-naukowych oraz praktyków: nauczycieli, trenerów, instruktorów i przodowników sportu i WF.

Zdawałoby się, że ten olbrzymi aparat polityczno-biurokratyczny dysponujący dużymi funduszami, kierujący wielką armią dobrze wynagradzanych organizatorów i trenerów, rozporządzający dość znaczną ilością boisk, sal i pływalni — jest w stanie zapewnić wszystkim mieszkańcom Sowietów radosne spędzenie chwil wolnych od pracy na uprawianiu sportów i turystryki oraz wychowaniu fizycznym zwanym tam: „fizykultura”.

Tak jednak nie jest! Boiska i sale (niezbyt liczne!) przeważnie świecą pustkami, a sprzętu sportowego — nawet tam gdzie jest — używa się do celów nie mających nic wspólnego ze sportem. W Sowietach nie ma sportu masowego — w znaczeniu zachodnio-europejskim, jest tylko niestanę gadanie o „masach w sporcie” i — hodowla rekordzistów!

Przyczyny tego stanu rzeczy należy szukać — jak zwykle — przede wszystkim w ogólnej biedzie i troskach społeczeństwa. Obywatele sowieccy może nie głodują, ale systematycznie dojadają i dlatego cały czas wolny od zarobkowej pracy (przymuso-

wej!) poświęcają zdobywaniu pożywności. Na wychowanie fizyczne, a tym bardziej na sport nie mają ani czasu, ani ochoty!

Przymus jest zasadniczym systemem w Sowietach, toteż brak dobrowolnych zgłoszeń nigdy nie staje na przeszkodzie w realizacji jakichkolwiek zamierzeń. Właściwa Sowietom pomysłowość i niezwykle szeroki zakres stosowania przymusu powoduje, że do najrozmaitszych „masówek”, takich jak: doroczne zawody narciarskie, biegi na przełaj, słynne parady „fizykultury” oraz próby na państwową odznakę GTO („Gotów do Pracy i Obrony”) staje rokrocznie setki tysięcy lub od razu „miliony” zawodników, których cały kontakt ze sportem czy wychowaniem fizycznym ogranicza się wyłącznie do tego jednego występu...

Mówiąc o „gigantycznych masówkach” sowieckich należy pamiętać również, że każdy organizator sportowy musi wykazać się wspaniałymi

rezultatami pracy w cyfrach, inaczej jest „wreditelem” (szkodnikiem) i wedruje do „lagru”. Ponadto cyfry sowieckie i w tej dziedzinie są zawsze mocno przesadzone.

Pozostaje jeszcze do omówienia widowiskowa strona sportu w Sowietach. Aktor, cyrkowiec, sportowiec, uczonec, muzyk i enkawudzista — to najlepsze zajęcia w Sowietach. Nikt nie otrzymuje takich mieszkań, jedzenia i ubrania jak ta, stosunkowo liczna, grupa wybrańców. Należą do nich przede wszystkim sportowcy reprezentacyjni, którzy są na utrzymaniu klubów. Powodzą się im nie gorzej niż zawodowcom na Zachodzie, a jeśli porównać ich byt do reszty obywateli sowieckich — można by mistrzów sportowych nazwać krezusami! Trenują nie mniej niż zawodowcy brytyjscy — jedzą na pewno lepiej! Piłkarstwo drużynowe sowieckie „Dynamo” (NKWD) i CDKA (wojsko) rokrocznie wyjeżdżają w zimie z Moskwy na Krym gdzie odpoczywają i przysto-

wują się do następnego sezonu! Na to nawet zawodowcy drużyny angielskiej nie mogą sobie pozwolić!

Dumbadze, kobieta-wielkolud (dysk 53,25), utrzymuje ze sportu całą rodzinę. Fenomenalna Holenderka Blankers Koen, która zdobyła trzy złote medale olimpijskie — jest niedzarką w porównaniu z Dumbadze! Gimnastycy sowieccy są ordynarnymi cyrkowcami. Nie wstydzą się publicznych pokazów, podczas których ryzykując życie robią ćwiczenia na drażkach umocowanych na... pedacych motocyklach.

Sowietom są potrzebne widowiska wszelkiego rodzaju, a sport przede wszystkim! Muszą one — za wszelką cenę — odwrócić uwagę swoich mieszkańców od koszmarnych zagadnień sowieckiej rzeczywistości. Dlatego wszyscy „aktorzy” są tak dobrze wynagradzani!

Sowiety wiedzą, że sport reprezentacyjny jest bardzo ważnym środkiem propagandy międzynarodowej — wie-

nie zaniebują tego środka! Mocno i zdecydowanie żyłują poziom wyników swoich reprezentantów, by już w najbliższej przyszłości pokazać ich światu. Jeśli do tej pory tego nie robili, to tylko i wyłącznie dlatego, że nie mieli wyników. Gadania o „klasowym charakterze sportu”, o „niemożliwości kontaktów ze sportem burżuazyjnym” — już dawno zapomniano! Potrzebne ono było wówczas tylko, gdy sport sowiecki był źle wynagradzany i nie dawał wyników!

Teraz dzięki opiece państwa — są wyniki, ale w dalszym ciągu nie ma mas! Będą wówczas gdy w Rosji zapanie zachodnio-europejska wolność i dobrobyt! Obecnie już postanowiono nawiązać kontakt z krajami burżuazyjnymi, gdzie potrzebna jest sowiecka propaganda, postanowiono wziąć udział w Olimpiadzie 1952 w Helsinkach, przystąpiono do międzynarodowych federacji w tych sportach, w których Sowiety mogą liczyć na sukcesy sportowe i...propagandowe. Udział Sowietów w tych sportach, gdzie nie mogą wykazać bezapelacyjnej przewagi — jest wykluczony!

Obok więc przymusowych „masówek” istnieje w Sowietach sport zdecydowanie zawodowy, który należy uznać za państwowe zawodowstwo, takie same jak było w hitlerowskich Niemczech! A skoro tak — należałoby odrzucić sowieckie zgłoszenie na Olimpiadę.

Wyłącznie amatorski, dobrowolny charakter Igrzysk Olimpijskich nie może być po raz drugi narażony na powtórna próbę wyzyskania dla totalnej propagandy politycznej Sowietów, tak jak w Berlinie był wyzyskany dla propagandy totalizmu niemieckiego! Jeśli Olimpiady mają pozostać naturalną emanacją sportu amatorskiego, służąc ideałom wolności i braterstwa narodów, państwa totalne, w których sport jest na wyłącznym utrzymaniu państwa, a sportowcy są urzędnikami w służbie tyranii i niewolności — takie państwa startować w nich nie powinny!

JÓZEF WŁODARKIEWICZ



Narciarstwo w Armii Czerwonej

# KOMUNIKATY

BIURA INFORMACJI I PORAD  
20, Queens Gate Terrace, London, S.W.7

Oczekasz na odpowiedź, załącz znaczek pocztowy. Listy bez znaczka pozostają niezalutowane. Nie dotyczy to klientów zarejestrowanych w BIP-ie oraz listów z poza W. Brytanii.

## Praca KURS DLA KUCHARZY KANTYNOWYCH

War Office podaje do wiadomości zainteresowanych Polaków, że w Government Trading Centre w Southampton zostanie urządzony kurs dla kucharzy i kucharek kantynowych, na który będą przyjmowani kandydaci i kandydatki bez względu na uprzednią znajomość tego zawodu. Kurs ma na celu przygotowanie kucharzy, którzy by mogli gotować dla większych ilości konsumentów.

Kursanci będą otrzymywać wynagrodzenie według następujących stawek:

Zamieszkujący na własny koszt: mężczyźni 70/-, kobiety 57/- tygodniowo.

Korzystający z zakwaterowania kierownictwa kursu: mężczyźni 45/-, kobiety 35/- tygodniowo.

Dla osób żonatych lub obłożonych rodzinami [dziołki] przewidziane są dodatki. Zgłoszenia należy kierować do najbliższego urzędu pracy w miejscu zamieszkania.

## APTEKARZ DO CASABLANKI

Firma aptekarska w Casablance poszukuje wykwalifikowanego aptekarza jako pracownika lub wspólnika. Wynagrodzenie 45.000 fr. fran. miesięcznie. Zgłoszenia do BIP-u.

## SPAWACZE DO KANADY

Potrzebni są wykwalifikowani spawacze do Kanady. Poważna firma poszukuje 15 dobrze wykwalifikowanych spawaczy elektrycznych i acetylenowych.

Placa 1 dol. 25 c. za godzinę. Firma dopomoczą w wyszukaniu mieszkania. Kandydaci mogą być z rodzinami.

Do podania należy dołączyć opinię ostatniego dowódcy w wojsku. Granica wieku 55 lat.

Koszt utrzymania w tym rejonie Kanady wynosi dla samotnego około 50 dol. miesięcznie, dla żonatego około 90 dol. Zgłoszenia do BIP-u.

—O—

## Dowody tożsamości W WIELKIEJ BRYTANII

Wielu naszych rodaków napotyka na poważne trudności bądź to z powodu nieposiadania odpowiednich dowodów osobistych, bądź to z powodu zaniedbań w przeprowadzaniu w nich odpowiednich zmian, lub też nie zdaje sobie nieraz sprawy, jaki jest charakter odpowiedniego dowodu i w jakich celach on służy.

Każdy mieszkaniec W. Brytanii, stały czy też przebywający tu na pobycie czasowym, posiadacz musi dowód osobisty tzw.: National Registration Identity Card. Dowody te są wydawane obecnie przez Food Office i w nich należy zgłaszać wszelkie zmiany adresu celem ich odnowienia w tym samym dowodzie osobistym. Należy nim posługiwać się jako legitymacją w różnych okolicznościach życia, gdy tego zażądają, np. przy podejmowaniu pieniędzy z książeckich oszczędnościowych na poczęcie, przy staraniu się o zaliczki z National Insurance, przy korzystaniu z pomocy dentystycznej etc.

Każdy cudzoziemiec, przebywający w Wielkiej Brytanii w charakterze wicej lub mniej stałym [a nie na wizę turystyczną], musi ponadto posiadać rejestrowaną książeczkę policyjną tzw. Certificate of Registration. W książeczce tej zapisany jest przede wszystkim tzw. Landing permit, tzn. warunki na jakich dany cudzoziemiec przebywa w W. Brytanii. Ponadto odnotowane w niej są wszystkie zmiany adresu, stanu cywilnego [małżeństwo, rozwód], zmiany zawodu [znalezienie pracy] i inne. O każdej zmianie powyższych okoliczności cudzoziemiec musi zawiadomić najbliższy posterunek policji w ciągu 48 godzin. Ponadto w razie znalezienia pracy cudzoziemiec, który podlega Aliens Order z 1920 roku, musi uzyskać odnowienie w książeczce swego zajęcia przez odpowiedni Labour Exchange. Wyjaśniamy, że nie wymaga rejestracji [dokończenie obok]

# Przykre wypadki

BIP wolałby się ograniczać do swej roli poradnictwa i pomocy, niestety jednak musi czasem występować również w charakterze mentora. Przesuwają się przez jego biura liczne rzęsy interesentów. BIP spotyka się z tak wielką ilością spraw ludzkich i rozmaitych podejść przy ich załatwianiu, że może sobie wyrobić pogląd na właściwość czy też szkodliwość takiego lub innego postępowania. Dziś chcemy w paru słowach przedstawić kilka wypadków z naszej praktyki ubiegłych tygodni, które niestety świadczą o tym, że wielu rodaków nie umie jeszcze przystosować się do warunków, w których się tutaj znaleźli.

Ostatnie miesiące przyniosły wzrost bezrobocia w W. Brytanii. Pisaliśmy na ten temat w paru poprzednich numerach. Zdawało się, że ludzie mający pracę powinni to cenić, a szukający jej — cieszyć się, gdy coś odpowiedniego znajdą. W praktyce jest często inaczej. Zachodzą bowiem wypadki karygodnej lekkości, szkodzącej nie tylko bezpośrednio zainteresowanemu, ale i ogółowi polskiemu.

Klient BIP-u, podoficer zawodowy w wieku lat 50, bez kwalifikacji, uzyskał

pracę w charakterze „handyman” w domu angielskim pod Londynem. Został jednak zwolniony w ciągu 24 godzin, ponieważ odmówił wykonywania wszystkich niemal czynności, do których został zaangażowany. Zgodził się jedynie kasować zmywacze talerze po posiłkach 3 osób mieszkających w tym domu. BIP otrzymał od pracodawcy bardzo przykry list z prośbą, aby nie kierować żadnych następnych Polaków do tej pracy.

Technik po długich staraniach BIP-u uzyskuje możliwość pracy w swym zawodzie na niższym nieco szczeblu, niż jego kwalifikacje zawodowe. Jest o tym dokładnie poinformowany i udaje się na „interview” do firmy. Zachowuje się tam nieszczerze twierdząc, że należy mu się coś znacznie lepszego. Zgadza się jednak pójść do Labour Exchange, który już zgodził się na jego zatrudnienie. Wychodzi z listem firmy i wcale się tam nie zgłasza, nie wraca i nie zawiadamia o zmianie swej decyzji.

Zarząd bloku mieszkaniowego w Londynie zatrudnia Polaka do opalania domu. Ma on znośne warunki, dostaje jednak propozycję nieco lepszą. Rzuca więc

obecną pracę. BIP zwraca się do pracodawcy z zapytaniem czy może przyjąć kandydata i otrzymuje odpowiedź, że już 3 Polaków przewinęło się przez to miejsce w ciągu roku, że każdy porzucał pracę bez uzasadnionej przyczyny i że są „disgusted with Poles”. Ten sam pan na nowym miejscu jest zresztą tylko 24 godziny. Nie zna bowiem wcale angielskiego i zupełnie inaczej rozumiał podane mu warunki. Wychodzi z awanturą, jest bezrobotny, a niezależnie od tego jeszcze jedno miejsce jest dla Polaków zamknięte.

Podaliśmy te fakty dlatego, ażeby zorientować koła interesantów BIP-u i czytelników „Polski Walczącej”, że trudności zatrudnieniowe nie dotyczą tylko po stronie rynku pracy lub tych czy innych ograniczeń ze strony brytyjskiej. Często jesteśmy sami winni. Wiadomości o przykrych doświadczeniach z zatrudnieniem Polaków rozchodzą się szeroko między znajomymi pracodawcy i na pewno nie jedna możliwość pracy przez to ucieka. Organizacje społeczne winny wywierać nacisk na swych członków w kierunku przestrzegania sumienności i solidarności. BIP

# POOL

Nasze przewidywania na sobotę 26 marca są następujące:

**WYGRANE GOSPODARZY:** Portsmouth, Liverpool, Grimsby, Luton, Plymouth, Southampton, Carlisle, Darlington, Hartlepool, Rochdale, Stockport, Norwich, Swindon, Port Vale, Dunfermline, E. Stirling, Hamilton, Stirling A., Celtic.

**WYGRANE GOŚCI LUB REMISY:** Wolves—Man. Un. 2x, Bristol C.—Reading 2x, N. Brighton—Hull 2x, St. Johnston—Airdrie 2x, Blackburn—Chesterfield x2, Nott. F.—Coventry x2, Exeter—Swansea x2, Chester—Rotherham x2, Kilmarnock—Raith x2.

**BANKIERY W POOLACH ZA 1 d.:** Rochdale 1, Port Vale 1, Celtic 1, Reading 2.

## Uwaga

KTO BYŁ POD DOWÓDZTWEM AMERYKAŃSKIM

Żołnierze PSZ, którzy w czasie ostatniej wojny światowej służyli w oddziałach lub indywidualnie pod kierownictwem amerykańskim [staże, kursy, oddziały wojska, służby, baony i kompanie wartownicze itp.], a następnie byli lub są członkami PKPR, powinni niezwłocznie zgłosić pisemnie do Wydziału Rozmieszczeń Zamorskich Inspektora Generalnego PKPR, Delamere Park Camp, nr Northwich, Cheshire, następujące dane:

1. Stopień. 2. Numer ewidencyjny PKPR. 3. Nazwisko i imię. 4. Okres służby w PSZ i PKPR [daty od...do...]. 5. Nazwa oddziału amerykańskiego i okres służby w tym oddziale. 6. Adres pocztowy w W. Brytanii.

Dowódcy oddziału oraz koleżki tych, którzy już emigrowali, są proszeni o podanie powyższych danych oraz kraju emigracji zainteresowanego.

Dane te są potrzebne naczelniemu władzom amerykańskim w związku ze staraniami o dopuszczenie do USA żołnierzy PSZ, którzy służyli pod dowództwem amerykańskim.

We własnym interesie wszyscy zainteresowani winni podać odwrótne powyższe dane, najdalej jednak do dnia 31 marca br., ponieważ przekazanie spisów musi nastąpić w okresie od 2 do 4 tygodni.

Od szybkości przekazania informacji do USA zależy powodzenie całej akcji.

## Zmiana adresu

KOMITETU IMIGRACYJNEGO

W związku z napływem coraz większej ilości wsielenców polskich do New Yorku, biura Polskiego Komitetu Imigracyjnego zostały rozszerzone. W dotychczasowym lokalu Polskiego Komitetu Imigracyjnego, 25, St. Marks Place w New Yorku mieścić się będzie biuro pośrednictwa pracy i mieszkań.

Główne biuro Polskiego Komitetu Imigracyjnego z ks. pułk. Feliksem Buranem na czele mieścić się będzie: 112 East 7th Street, New York 3, N. Y. i pod tym adresem we wszystkich sprawach należy się zwracać.

Polski Komitet Imigracyjny jest jedną instytucją polską w Stanach Zjednoczonych, zajmującą się polskimi imigrantami nie tylko w New Yorku, ale we wszystkich portach, do których przybywają Polacy.

Każdy transport przybywający z Wsielencami z Niemiec witany jest przez przedstawicieli Polskiego Komitetu Imigracyjnego w New Yorku z Janem S. Pargiełłą na czele.

Wsielency Polscy, którzy wyjeżdżają do Stanów Zjednoczonych powinni zapatrzyć się w adres Polskiego Komitetu Imigracyjnego i w razie potrzeby do niego zwrócić się, a otrzymają wszelkie potrzebne informacje.

Dokładny adres: Polish Immigration Committee

112 East 7th Street  
New York 3, N. Y.  
U.S.A.

# Przypominamy o odnowieniu prenumeraty

## Na rodaków w Niemczech

Na wniosek zastępcy przewodniczącego Rady Obozowej w Doddington Park Hostel (Nantwich-Cheshire) kol. Tedeusza Poraj-Królikowskiego, który zarazem jest prezesem miejscowego Koła SPK Nr 479, stworzonego Komitetem „Tygodnia Pomocy Polakom w Niemczech”, do którego weszli: miejscowy ks. kapelan, przedstawiciele oświaty pozaszkolnej, szkoły, SPK i mieszkańców osiedla.

W wyniku urządzonych przez ten Komitet imprez, jak: zbiórki pieniężnej w miejscowej kaplicy, zbiórki pieniężnej na listy, rozprzedaży broszur, zabawy — osiągnięto netto £.35. Nadto miejscowe Koło SPK ofiarowało na ten cel £.1.12.6. Łączną kwotę przestano do Komitetu Pomocy Polakom w Niemczech.

L. K-ki

## Koło SPK w Crewe

W Crewe i okolicy zamieszkuje obecnie 61 Polaków. Są to przeważnie byli żołnierze PSZ, zatrudnieni w różnych przedsiębiorstwach przemysłowych.

Celem zaopiekowania się wymienionymi i ew. wciągnięcia ich w szereg SPK, prezes pobliskiego Koła SPK w Doddington Park Hostel (Nantwich-Cheshire) kol. Poraj-Królikowski zorganizował z ich delegatami kilka spotkań informacyjnych, a w dniu 20 lutego br. zebranie informacyjne Komitetu Organizacyjnego, na które przybyło 16 osób. Na zebraniu tym jednogłośnie postanowiono utworzyć w Crewe własne Koło terenowe i w tym celu wyłoniono Zarząd, do którego zostali wybrani: kol. Izidor Paszkiewicz jako prezes, kol. Stanisław Bohdziewicz jako sekretarz i kol. Leon Myska jako skarbnik.

Do czasu zatwierdzenia powstałego Koła przez Oddział SPK, opiekę nad nim sprawuje Koło SPK Nr. 479 w Doddington Park Hostel.

L. K-ki

pobyt poza stałym miejscem zamieszkania trwający jedynie 14 dni, o ile ma charakter czasowy.

Cudzoziemiec, a odnosi się to przede wszystkim do Polaków, którzy pozostali poza granicami Polski ze względów politycznych i nie chcą korzystać z opieki konsulatów warszawskich, o ile zamierza emigrować z W. Brytanii albo też wyjechać na urlop do innego kraju, musi uzyskać dokument podróży, tzw. Travel Document, jaki wystawia Home Office, Aliens Department. Dokument ten upoważnia posiadacza do powrotu na teren W. Brytanii w ciągu jednego roku od jego wystawienia.

25 MARCA 1949 ROKU ODBĘDZIE SIĘ DOROCZNY WALNY ZJAZD ODZIAŁU SPK — SZWECJA.

W IMIENIU WŁADZ GŁÓWNYCH SPK I WSZYSTKICH KOLEGÓW ROZSIANYCH PO CALYM ŚWIECIE — ZASYLAMY KOLEGOM W SZWECJI SERDECZNE WYRAZY BRATERSKICH UZUŁU I ŻYCZENIA SZESLIWYCH OBRAD.

Oddział SPK — Szwecja [Tegelgardsgatan 10 a, Malmo] posiada 9 K6 i 268 członków oraz bedace pod opieką tego Oddziału Koło SPK — Kopenhaga [Dania] z 67 członkami.

Rada Oddziału składa się z 8 osób. Przewodniczącym jej jest kol. Z. Przyłkowski. Na czele 6-osobowego Zarządu stoi prezes kol. E. Banasikowski.

## Skrzynka pocztowa

POPEŁ ORGANIZACYJNY

Jestem zwykłym hreczkosiejem z Wołynia i nie znam się na polityce, ale rozumiem po swojemu. Dlatego widzę z gazet, że my, Polacy, mamy ogromny pęd do zakładania rozmaitych organizacji, organizacyjek, kół i kółeczek. To chyba wszystko na posmiewisko jest robione. Jest już tego taka kupa, że aż trudno się polapać, do czego która służy.

Zamiast dzielić się na wiele kierdli należy stworzyć jedną wielką organizację Polaków, nie tylko w Anglii, ale na całym świecie, gdzie tylko są Polacy. To by dopiero była potęga! Powinny więc pozostać światowe organizacje, jak SPK, połączone w ogólnopolski Związek.

A tak ogólnie chce należeć do żadnych takich kierdli, bo uważa to za fikcję. Jako najlepszy dowód na to, może służyć fakt, że nie mogły nawet wyłonić z siebie polskiej delegacji na tak ważny międzynarodowy zjazd, jakim była konferencja Ruchu Europejskiego w Brukseli. Zjazd zrobił jednak wspaniałomyślny gest i zaprosił p. Raczyńskiego i p. Ciolkosza, inaczej by ich tam nie było. Wszystko to dlatego, że ci, co mają obowiązek przypominania wszędzie i wszystkim o niewoli Polski, kłócą się między sobą i nie mogą znaleźć czasu na owocną pracę dla Polski-Ojczyzny.

Panie Redaktorze, piszę to do Pana, bo my, którzy tutaj pracujemy, mamy czas jeno na czytanie pism. Nie cieszy nas jednak praca, ani znośne warunki bytowania, skoro stale czytamy, że tam u góry, w Londynie, żrą się, a nie myślą o swoich zadaniach. A Polska czeka, niech czeka... Manor House, S. Siviński Middlewich, Cheshire.

Middlewich, Cheshire.

**Tanio — szybko — rzetelnie**  
wysyłamy do Polski:

koce białe, rozmiar 80" x 96", czysta wełna, wagi 5 1/4 lbs	£ 3.10.05
koce białe, rozmiar 80" x 96", wełniane, wagi 5 1/4 lbs	£ 2.10.00
spadochron nylon, biały, 24 klinowy	£ 6.12.06
dwa kliny spadochronu białego	£ 0.12.06
spadochron nylon, złocisty, 24 klinowy	£ 5.02.06
dwa kliny spadochronu złocistego	£ 0.10.06
pióra PARKER i WATERKAN, każde po	£ 1.10.00
pióra HIGTIME, 14 karatowe	£ 0.15.00

Podane ceny obejmują koszt przesyłki i ubezpieczenia.  
Zamówienia wraz z należnością do  
**BIURO PACZEK SPK**  
57, Edbrook Road., London W.9. Telefon: CUNningham 5594  
SPK odpowiada całym majątkiem za Twoje wpłaty.  
Nie ponosisz zatem żadnego ryzyka.

Wysyłka najlepszych paczek do kraju. Cenniki odwrotnie.  
**HASKOBA LTD.**  
29, Redcliffe Sq., London, S. W. 10

**Streptomycyna**  
biała MERCK'a 1 gr = 1.000.000 jedn. 25/- z wysyłką lotniczą do Polski i innych krajów  
**ANGEL TRADING CO.**  
8, Duncan Terrace, London N.1 (City Road)

**Centralna Składnica Książek SPK**

Szukasz książki, potrzebujesz podręcznika napisz do Centr. Składnicy Książek SPK. — 57, Edbrooke Rd., London, W. 9.

Telefon: VIC 0418  
**Railway Lost Property**  
96a, Victoria St., Westminster, London S.W. 1  
poleca:  
**kufry - futra - lisy srebrne teczki - parasole - odzież etc.**

**SÓL SODOWA KWASU PARA-AMINO-SALICYLOWEGO**  
firmy HERTS PHARM. LTD., Welwyn Gardens City.  
Wyłączne przedstawicielstwo na Polskę:  
250 gr w proszku £ 5.12.6  
12 ampulek - 10 cm £ 2.12.0  
100 tabletek a 0.33 gr £ 1.10.0  
500 tabletek a 0.33 gr £ 5.00.0  
wraz z opłatą wysyłkową listem poleconym i ubezpieczonym.  
Poza tym wszelkie leki i surowce farmaceutyczne jak: Penicylina, Wainilina, Wanilia, Pieprz, Cynamon w każdej ilości po cenach rynkowych  
**Apteka J. R. Manson Ltd.**  
101, Leather Lane, London, E. C. 1  
Telefon: HOLborn 4488  
W dziale polskim  
Mgr. farm. T. Chromiński

**Która z pań**  
zechce poznać w celu matrymonialnym znużonego samotnością kawalera, lat 30, o miłej powierzchowności, na stałej pracy £ 40 miesięcznie. Nie szuka piękności lecz dobrego serca. Na każdy list odpowie. Zgłoszenia do Administracji „Polski Walczącej” pod Box 248.

WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST  
ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7. Tel. WESTern 0747. W ewzartki i piątki. Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje we wtorki w godz. 10-13 (Redakcja nie zwraca rękopisów niekwalifikowanych do druku).

WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w W. Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland” Trust pod adresem Administracji).

GENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez jeden miesiąc £1.10.0 (\$5). Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9d. za słowo, dwukrotne 1 sh. za słowo, trzykrotne 1 sh. 6d. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 6d., dwukrotne 9d., trzykrotne 1 sh. za słowo. Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

ADRES ADMINISTRACJI: 57, Edbrooke Road, London, W.9. Tel.: CUNningham 5594. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).